

Profesor Jerzy Bartmiński

19 IX 1939 – 7 II 2022



Dnia 7 lutego br. zmarł Profesor Jerzy Bartmiński, członek czynny PAU, profesor UMCS, językoznawca i sławista, uczyony o wielkim dorobku, humanista i działacz społeczny, niezwykle zasłużony, nie tylko dla środowiska lubelskiego. Jako wspomnienie zamieszczamy homilię wygłoszoną przez ks. prof. Andrzeja Szostka, podczas uroczystości pogrzebowych w dniu 11 lutego w kościele Św. Józefa w Lublinie.

Drodzy Bracia i Siostry,

Śmierć czeka każdego i każdą z nas, to przecież wiemy. Ale ta wiedza nie pociesza nas wtedy, gdy umiera konkretny, bliski nam człowiek. A gdy jest to człowiek mądry i dobry, wówczas jego śmierć przeżywamy jako szczególnie bolesną, zawsze przedwczesną. A takim mądrym i dobrym człowiekiem był śp. Profesor Jerzy Bartmiński. Wielki uczyony, polonista, sławista, folklorysta, twórca Lubelskiej Szkoły Etnolingwistycznej, inicjator uruchomienia filologii ukraińskiej i białoruskiej na UMCS, w latach 1990–1993 prorektor do spraw studenckich tej uczelni, profesor w Instytucie Sławistyki PAN, członek PAU, i wielu innych towarzystw naukowych, autor wielu ważnych publikacji i inicjatyw naukowych, między innymi twórca koncepcji i redaktor monumentalnego Słownika stereotypów i symboli ludowych, odznaczony wielu prestiżowymi nagrodami, z Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski na czele. Nie sposób przywołać wszystkich osiągnięć i zasług naukowych Profesora, zresztą powiedzą o tym więcej i bardziej kompetentnie jego współpracownicy i uczniowie. Ale dodać chciałbym jeszcze jedno: przedwczoraj po południu słuchałem w radiowej Dwójce kilku pięknych wspomnień o Profesorze Bartmińskim. Autorzy tych wspomnień podkreślali zwłaszcza dwie jego cechy: był otwarty, komunikatywny, serdeczny – ale zarazem bardzo, ale to bardzo pracowity i wymagający. I to pociągało zdolnych i ambitnych studentów, by go sobie obrać za przewodnika naukowego, a niekiedy z czasem życiowego mistrza i przyjaciela.

A przecież jego aktywność nie ograniczała się do samej nauki. Angażował się z oddaniem i odwagą w sprawy polityczne, stając po stronie zwykłych ludzi, często krzywdzonych w latach panowania komunizmu w Polsce. Od 1962 do 1982 roku był członkiem ZSL. Gdy powstała „Solidarność”, natychmiast, od 1980 roku aktywnie się w ten ruch włączył. Był inicjatorem, współzałożycielem i przewodniczącym uczelnianych struktur „Solidarności” na UMCS, także członkiem prezydium regionu. Szczególnie mocno zaangażował się w troskę o rodzinę, zainicjował ruch „Solidarność Rodzin”. Cóż dziwnego, przecież pochodził z wielodzietnej rodziny, sam jest ojcem sześciorga dzieci. W grudniu 1981 roku oczywiście internowany, potem zaangażował się w podziemną działalność związku, a w 1989 roku współtworzył lubelski Komitet Obywatelski. W latach 1992–2003 przewodniczył Fundacji Ruchu Solidarności Rodzin, starając się działać na rzecz wyrównywania szans edukacyjnych dla młodzieży z biednych rodzin i regionów Polski. W latach 2000–2005 był członkiem kolejno formacji: Ruchu Obywatelskiego Akcji Demokratycznej, Unii Demokratycznej i Unii Wolności. Ważnym odcinkiem jego zaangażowania społecznego była też współpraca z Polskim Radiem, w latach dziewięćdziesiątych był przewodniczącym Rady Naukowej Radiowego Centrum Kultury Ludowej. Od początku powstania Lubelskiego Klubu Tygodnika Powszechnego, a więc od jesieni 2018 roku, bardzo się zaangażował w jego działalność. Przywołuję znów tylko niektóre sfery jego aktywności społecznej i obywatelskiej, tych sfer było znacznie więcej.

Tych, którzy mieli szczęście poznać go bliżej, zarażał wręcz swą prostotą, otwartością, niespożytą energią i pomysłowością, a także upartym optymizmem, pomimo trudnych czasów, w których przyszło mu żyć. Lubił żartować, śmiać się, cieszył się sukcesami innych. Był wewnętrznie młody. Był humanistą w najszlachetniejszym tego słowa znaczeniu: bliscy mu byli ludzie, zwłaszcza prości, żyjący nie ze swej woli na uboczu. To dlatego w swej działalności naukowej skoncentrował uwagę na folklorze, przekonując świat, jak wielka w nim wiedza, jak wspaniałych ludzi można poprzez ten folklor poznać i ubogacić się ich kulturą. Ta wrażliwość na człowieka otwierała go na różne sfery ludzkiego życia, a to też znamię prawdziwego humanisty.

Ale nade wszystko był człowiekiem wielkiej wiary. Nie manifestował zbyt często swej religijności, ale też się z nią nie krył, także w słusznie minionych czasach, gdy pobożność i przywiązanie do Kościoła katolickiego były przez rządzących niemile widziane. To stałe odniesienie do Boga, do Jezusa Chrystusa, Zbawiciela i Odkupiciela, było chyba najgłębszym korzeniem przebogatej osobowości Profesora. Mówię to, przywołując w pamięci rozmowy, zazwyczaj krótkie, a zawsze poważne i dla niego ważne, w których Jerzy odsłaniał rąbek swej głębokiej, żywej wiary, rzutującej silnie, choć dyskretnie, na całą jego postawę i działalność publiczną. Za to świadectwo wiary chrześcijańskiej jestem mu osobiście szczególnie wdzięczny.

A wiara chrześcijańska to nade wszystko wiara w zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, otwierające także nam perspektywę życia wiecznego. Bo – jak czytamy w prefacji Mszy świętej żałobnej – „choć nas zasmuca nieunikniona konieczność śmierci, znajdujemy pociechę w obietnicy przyszłej nieśmiertelności. Albowiem życie Twoich wiernych, o Panie, zmienia się, ale się nie kończy, i gdy rozpadnie się dom doczesnej pielgrzymki, znajdują przygotowane w niebie wieczne mieszkanie”. I to jakie mieszkanie! Prorok Izajasz pisze o miłosiernym Bogu, który „raz na zawsze zniszczy śmierć. Wtedy Pan Bóg otrze łzy z każdego oblicza”. Odwołuje się do tego proroctwa sam Jezus Chrystus tuż przed swoją męką i zmartwychwstaniem, gdy podnosi na duchu zatwożonych uczniów: „Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzyćcie w Boga? I we Mnie wierzyćcie. W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. (...) A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem”.

Ufamy, że Bóg, który jest Miłością, z miłością wejrzy na świętej pamięci Jerzego Bartmińskiego. Modlimy się dziś w jego intencji – i pamiętajmy o tej modlitwie nie tylko dziś – bo tak Bóg chce, byśmy wspierali go swą modlitwą i w ten sposób budowali naszą wiarę oraz naszą miłość Boga i bliźnich. Niech te słowa Pisma Świętego będą także źródłem pociechy i mocy dla Bliskich, których śmierć Jerzego napełnia szczególnym bólem. Nas wszystkich Bóg umiłował, nam wszystkim chce otrzeć wszelką łzę, dla nas wszystkich jest miejsce w domu Ojca. Rozstajemy się z Jerzym na tej ziemi z nadzieją spotkania się z nim na powrót i na zawsze w wieczności. A póki my tu jeszcze żyjemy, niech pamięć o tym tak mądrym i dobrym człowieku pomaga nam samym żyć mądrze i dobrze.

Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie.

ANDRZEJ SZOSTEK MIC